Nr. 189. We Lwowie Poniedziałek dnia 9 Lipca 1888. Rok XXI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Nowe drogi.

XVI.

Zakończenie.

⊙ Pobieżnie, jak nie mogło być inaczej w ulotnych uwagach dziennikarskich, przeszliśmy w szeregu artykułów niektóre ze stojących u nas na porządku dziennym spraw wewnętrznych kraju, umyślnie wymijając politykę. Ograniczyliśmy się niemal wyłącznie do spraw ekonomicznych, poczytując zajęcie się niemi w obecnej dobie za jedną z najpilniejszych potrzeb narodowych, za główny poniekąd obowiązek patrjotyczny.

W różnych czasach, różnie objawia się u nas patrjotyzm — odpowiednio do ogólnych prądów polityczno-społecznych, przenikających w danej chwili ucywilizowaną ludzkość. W okresie rewolucji francuskiej i u nas po raz pierwszy wystąpiła demokracja z jawną i świadomą celu dążnością do odebrania panującej klasie narodu monopolu opieki nad sprawami publicznemi. Pamiątką tych czasów jest konstytucja 3. maja; bohaterem ich Kościuszko. Później nazywało się patrjotyzmem, służyć Napoleonowi, który chociaż sam był despotą wojskowym, ale podniósł pierwszy hasło narodowości i gniótł dynastje despotyczne, sprzysiężone w związek przeciwko wolności ludów; w roku 1831 walczyły polskie pułki o wskrzeszenie Ojczyzny jako konstytucyjnego państwa, do czego wówczas zdążały wszystkie narody europejskie, monarchiczną reakcją srodze przygniecione. W epoce r. 1848 przechodziliśmy i my, jak i cała Europa, gorączkę „wiosny braterstwa ludów"; na ulicach Berlina, Wiednia, nad Renem, we Włoszech i we Węgrzech, lała się krew polska za wolność innych narodów. A gdy wszystkie te narody, którym dopomagały w walkach i spiskach legjony polskich bojowników swobody, doczekały się już wyjarzmienia z pęt niewoli, to w r. 1863 krwawym dramatem przypomnieliśmy kierownikom polityki europejskiej, że na rozgraniczu pomiędzy Zachodem a Wschodem Europy, istnieje czynnik polityczny, bez którego najdrażliwsze sprawy międzynarodowe nie mogą być rozwiązane. Od tego czasu umilkły ideały szlachetniejsze w polityce europejskiej; bismarkowska zasada panowania siły przed prawem stała się podstawą międzynarodowej polityki. Ważniejsze kwestje powszechno-dziejowego znaczenia, oczekujące rozwiązania, są nie rozwiązane. Pięć miljonów żołnierzy strzeże utrzymania bismarkowskiego „pokoju" t. j. spokojnego panowania w Europie pruskiej pikielhauby i ściśle sprzymierzonego z nią giełdziarstwa. Z trybuny parlamentarnej oświadcza nam wszechpotężny kanclerz niemiecki z brutalnem szyderstwem, że powinniśmy zginąć, ponieważ jesteśmy słabi materjalnie. Jeden z filozofów niemieckich sformułował nawet teorję, uzasadniającą prawo Niemców do wytępiania Polaków z tej racji, że Niemcy są silni, a Polacy słabsi od nich. Pod firmą panslawistów, posunęły już niemieckie wpływy straszliwie daleko germanizację Ziem polskich, pozostających pod berłem rosyjskiego cara, szczególniej zaś kraj po lewej stronie Wisły; a i w Austrji żyjemy ustawicznie pod grozą powrotu germanizacyjnego systemu.

Czyż w takiem położeniu nie jest pierwszem i najpilniejszem zadaniem rozumnej polityki narodowej, wewnętrzne wzmocnienie naszych sił organicznych?

Niech Bóg broni, ażebyśmy mieli dla pieniędzy zapomnieć o podniosłych, duszę każdej jednostki uszlachetniających ideałach, za które bohaterowie i męczennicy nasi tyle krwi serdecznej przelali!

Mając przed oczyma znikczemniałą republikę francuską, nie chcemy bynajmniej, ażeby i nasz naród dla dobrych kursów giełdowych zaparł się kiedykolwiek wszelkich wyższych pragnień. Nie potrzebujemy też zapominać o moralnych potrzebach narodowych, gdy z większą niż dotąd bywało usilnością, zwrócimy się ku sprawom ekonomicznym; owszem, najgorętsi zwolennicy kierunku ekonomicznego muszą uznać, że nieodzownym warunkiem harmonijnego rozwoju sił narodowych, jest świadomy celów, a równomierny postęp tak w zakresie potrzeb duchowych i społecznych, jak niemniej także w zakresie spraw materjalnych. Chodzi tylko o to, ażebyśmy teraz, gdy w Galicji możemy swobodniej dla celów narodowych pracować, starali się wynagrodzić te okropne zaniedbania w zakresie spraw ekonomicznych, jakich po części sami staliśmy się winnymi w skutek głęboko zakorzenionych nawyczek i przesądów, rujnujących nasz byt materjalny, a po części ściągnięte na kraj nasz rozmyślnie przez wrogie nam biurokratyczne rządy austrjackie.

Ponury obraz ekonomicznych i społecznych stosunków naszego kraju, skreślony w książce pana Stanisława Szczepanowskiego, pod tytuł.: „Nędza Galicji", spotkał się z wielu stron z zarzutem przesadnego pessymizmu. Przegląd tych stosunków z odmiennego cokolwiek punktu widzenia, nie zmienia wprawdzie smutnej rzeczywistości opisanych przez p. Szczepanowskiego stosunków, lecz odsłania zarazem na wszystkich polach pracy obywatelskiej piękne początki usiłowań racjonalnych, które uprawniają do nadziei, że chociaż teraz bieda u nas, ale że przecież idziemy ku lepszemu, gdyż pozbywamy się owej charakteryzującej nas nieśmiałości do czynu, braku wiary w siebie, dziwnego zwątpienia o sobie, czego następstwem, **n i e p r z y c z y n ą**, jest właśnie owa przysłowiowa galicyjska ociężałość umysłowa, rozleniwienie i apatja, która wszędzie, gdzie są Polacy, weszła w przysłowie szydercze.

Gdy więc pragniemy tego, ażeby okres swobody względnej, jakiej doczekaliśmy się obecnie w tutejszej dzielnicy, nie przeminął bez trwałych śladów, jeżeli chcemy, aby on stał się okresem twórczości i energji, ażeby przyszłe pokolenia nie pomijały dziejów naszych czasów z pogardliwem lekceważeniem, konieczne wypada nam porzucić dotychczasową metodę polityki krajowej, a wytknąć sobie program, któryby, **n i e p r z e r y w a j ą c w ą t k u p o l i t y k i d o t y c h c z a s o w e j**, nie przerywając żadnej z porozpoczynanych już pożytecznych prac na polu społecznem, w zakresie wychowania publicznego i spraw gospodarczych — dodał im wszystkim podniety nowej, ożywił je — a nadto, wszystkie warstwy ludności, wszystkie stronnictwa i klasy społeczne, ażeby natchnął duchem inicjatywy i przedsiębiorczości, natchnął je szlachetną ambicją czynu!

Stanowisko polityczne, zdobyte we Wiedniu, szanujmy jako ważny nabytek narodowy. Lecz niechaj ono nie będzie nam celem, ale tylko jednym ze środków pomocniczych do osiągnięcia celów narodowych.

Zresztą polityka wiedeńska, ażeby była możliwą, musi iść bezwzględnie raźniej.

Z całą usilnością zwróćmy się natomiast ku pracy organicznej wewnątrz kraju. Punkt ciężkości polityki naszej niechaj przeto będzie w kraju, nie we Wiedniu.

W tym też kierunku zmieńmy podstawy organizacji stronnictw sejmowych: anemiczne, bezprogramowe kluby dotychczasowe niechaj rozpłyną się w stronnictwach **z a s a d n i c z y c h**, które czerpałyby siłę swoją nie w brzmieniu nazwisk, dających im firmę, ale w zasadach. Walki stronnictw niechaj przestaną być komerażami osobistemi, a niech staną się ożywczą, płodną w czyny emulacją umysłów twórczych, niech zginie apatia, a niech żyje inicjatywa, duch śmiałej przedsiębiorczości.

Przedewszystkiem zaś skierujmy, jak się wyżej rzekło, usiłowania nasze w myśl programu śp. marszałka Zyblikiewicza, ku pracy około materjalnych interesów kraju, jako ze wszystkich dotąd najbardziej u nas zaniedbanej dziedzinie narodowej pracy organicznej.

Zamiast tak robić, ażeby się nic nie zrobiło, co nieraz bywało u nas sławionem jako szczyt wytrawności politycznej, działajmy tak, a ż e b y zrobiło się jak najwięcej: ażeby żadna sesja ni Sejmu, ani Rady państwa nie przeminęła bez pożytecznych dla kraju rezultatów, a każdy rok ażeby pozostawiał po sobie ślady czynów dodatnich. Pod jakimkolwiek kto stoi sztandarem partyjnym, oddajmy mu cześć jednomyślną, gdy pracuje rzetelnie, a zwalczajmy banalne ambicje przewodniczenia krajowi, jeżeli u tych, którzy wysuwają się na przewodnie stanowiska, nie ma energji do czynu.

Pielęgnujmy w sercach własnych i wszczepiajmy w dusze dzieci naszych ducha ofiarności obywatelskiej *pro publico bono.* Lecz zarazem pielęgnujmy i te obywatelskie cnoty, które są niezbędne do utrzymania materjalnego bytu narodu: więc cnotę oszczędności, rządności i przedsiębiorczości, tudzież wytrwałej pracy na polu ekonomicznem. Nie wyrzekajmy się ideałów dla pieniędzy, ale starajmy się o pieniądze, ażebyśmy mieli środki do obrony najdroższych nam ideałów.

Pielęgnujemy zdrowie fizyczne i moralne jednostek, starajmy się o zdrowy, krzepki rozwój poszczególnych klas społecznych. Nie dopuszczajmy do nas apostołów tej wiary, która na zawiści klas społecznych fundować chce szczęście ludzkości — niszczmy też w kraju to wszystko, co zasianą ręką wrażą nienawiść społeczną podtrzymuje i rozplenia w pośród nas.

Przyzwyczajajmy się do specjalizowania się. Mierzmy siły na zamiary, nie zamiary według sił, ale też nie rozrzucajmy sił naszych na zbyt liczne zamiary; kierujmy je raczej w głąb spraw, któremi każdy z nas zajmuje się.

Pozbywajmy się apatji, zbyt daleko posuniętej tolerancji w życiu publicznem, mianowicie owej tolerancji, która nie jest w istocie swej niczem innem, jak tylko leniwą, bezmyślną obojętnością na wszystko, co nas otacza, a do której wielką mamy skłonność, lecz z drugiej strony unikajmy owej gorączkowości, która łatwo przeradza się w krzykactwo. Jeszcze troskliwiej wystrzegajmy się zaś manii przedrwiwania wszystkiego. Szyderstwem z pewnością niczego nie zbudujemy, a chwała i szczęście narodu na lotnym gruncie żartów oprzeć się nie mogą. Owszem, biorąc sobie za wzór starsze pokolenia patrjotów, traktujmy z przejęciem się, z pietyzmem serdecznym każdą choćby najmniej ważną sprawę publiczną, a wszystko co czynimy, niechaj będzie owiane uszlachetniającem tchnieniem poważnego poczucia obywatelskiego obowiązku!

Oto wnioski, jakie nasuwają się przy rozważaniu niewesołych naszych stosunków galicyjskich, gdy je rozważamy z wiarą i miłością.

Prof. Modestow o Niemcach.

Wasyl Modestow, profesor rzymskiej literatury w petersburskim uniwersytecie i współpracownik *Nowosti*, napisał książkę swoją o Niemczech w czasach, gdy stosunki rosyjsko-niemieckie zostawały w stanie politycznego podrażnienia. Mimo to, stanąwszy na stanowisku przedmiotowem, umiał rozróżniać między zbismarkowanymi krzyżakami a Niemcami w obywatelskiem znaczeniu, między „narodem stojącym pod bronią", a narodem myślącym i pracującym. Przymioty i właściwości pierwszego: chciwość, bezwzględność, drapieżność i arogancja, są mu głęboko wstrętne, rozprawia się więc z niemi sumarycznym sposobem i stawia na dalekim planie. Zalety i cnoty natomiast drugiego: pracowitość, oszczędność, gruntowność i ludzkość, podnosi wysoko i jako piękny wzór w należytem stawia oświetleniu.

Wyliczywszy, że Niemcy posiadają 21 uniwersytetów, a w nich przeszło 2000 profesorów i 25.000 studentów, twierdzi słusznie Modestow, że organizm społeczny, posiadający tak znakomite dźwignie umysłowego i duchowego życia, potężnym być musi, że z pod ciosów militarnej brutalności wyjdzie zdrów i cały, a przez najgęstsze nawet męty przeciwności, spokojnie w przyszłość spoglądać może.

Uniwersytety niemieckie zasługują istotnie na cześć, jaką im Modestow oddaje, są one bowiem rzetelnemi ogniskami wysokiej kultury, wiedza zaś, którą tam pielęgnują, wypracowuje się poważnie i gruntownie, bez poniewierania jej na uboczne posługi, bez krępowania się jakiemikolwiek względami niskiego rzędu, przy badaniu źródeł i dociekaniu prawdy. Wolność uczenia się i nauczania jest zupełną. Jeżeli zaś który z kapłanów nauki poniży się do oddawania parobczych usług polityce i bicia pokłonów pięści, to może być pewnym głębokiej pogardy całego naukowego świata, który po stu nawet latach pamięć odstępstwa przechowa i piętnować ją będzie.

Naukowy i uniwersytecki świat niemiecki nazywa Modestow kolebką współczesnej nauki i dźwignią światowego stanowiska Niemiec, która ostoi się, choćby wszystkie nawet niemieckie bagnety połamane zostały.

(Jest w tem twierdzeniu petersburskiego profesora nieco przesady, w obecnej bowiem dobie, która zaczęła się mniej więcej przed kilkunastu laty, naukowa twórczość Niemiec mocno bardzo obniżyła swój diapazon, a więcej niż kiedykolwiek kapłanów, zbiegłszy z pod znamion niepodległej wiedzy, stało się uniżonymi sługami krzyżackiej racji stanu i spiżowej pięści.)

Równe uznanie odddaje Modestow ekonomicznej działalności Niemców, dzięki której wynieśli się tak wysoko, iż skutecznie i z chlubą dla siebie mogą współzawodniczyć z Francją i Anglją, oraz paraliżować wszystkie wysiłki rosyjskiego przemysłu.

Broni też Modestow cnoty i moralnego poczucia niemieckiego narodu, który daleki jest od przypisywanego mu zdziczenia obyczajów, zdrowia zaś moralnego żywotne składa dowody, tą właśnie wielostronną działalnością, której polem i świadkami są wszystkie strony i części świata.

W takim duchu napisaną jest praca Modestowa, na którą dlatego choć pobieżną zwróciliśmy uwagę, że ma wszelkie cechy bezstronności.

Polemizując często z niezgodnemi wybrykami pewnej części niemieckiej prasy i ową polityczną metodą, niosącą śmierć i zniszczenie wszystkiemu, co stoi na drodze ultra-teutońskich zapędów, radzi zaznaczamy odmienny rodzaj uczuć i uznania, należnego bezspornie niemieckiemu narodowi.

1.500 kadetów — oficerami.

Taki olbrzymi awans w austro-węgierskiej armji zapowiadają rzeczoznawcy na maj r. 1889 — a to dzięki świeżo przyzwolonym przez wspólne delegacje kredytom wojskowym dla ministra wojny.

Jak wiadomo, JE. min. jen. broni B a u e r wystąpił przed delegacjami z dogmatem, że „każda posada w armji powinna być koniecznie obsadzoną", że zatem etat p o k o j o w y oficerów i urzędników wojskowych należy niezbędnie powiększyć o 1341 głów. Delegacje dały posłuch elokwencji i motywom ministra i w ten sposób 1500 kadetów, względnie aspirantów urzędniczych, otrzyma niebawem *portćepée* złote, *resp.* płacę podporucznika z odpowiedniemi dodatkami. Rzecz prosta, że we właściwym stosunku do unormowanych obecnie potrzeb armji — na stopie pokojowej — przypadnie równocześnie w udziale awans bardzo znacznej liczbie wyższych oficerów, od porucznika aż do jenerała — słowem ostatnie ofiary heroiczne delegacyj, powinne jeden okrzyk zadowolenia wzniecić w szeregach austro-węg. Bellony.

Jaka to szkoda — zauważamy nawiasowo — że takiej radości nie mogą doczekać się pracownicy stanu s ę d z i o w s k i e g o i w ogóle funkcjonarjusze cywilnej służby państwowej, którzy po 16 latach nauki i mnóstwie egzaminów, przynajmniej 10 lat z reguły czekać muszą, zanim zdołają wywalczyć sobie jaką taką płacę...

Lecz pomijając tę dysproporcję, jako stan rzeczy, wymuszany hegemonją bismarkowską w Europie i rzucając masom urzędniczym ten promyk nadziei, że gdy JE. p. minister skarbu wynajdzie nowe źródła dochodów... to być może i ich warunki bytu zostaną polepszone, — powracamy na chwilę jeszcze do naszego założenia.

Prelimiuowany awans popłynie w dwu kierunkach. Nasamprzód będzie jego zadaniem, zapełnić luki na posadach oficerskich, istniejących *de nomine* lecz opróżnionych *de facto*, ponieważ dotyczące jednostki były stale gdzieindziej odkomenderowane; następnie zaś przybywa pewna ilość nowych posad, dzięki ostatniej reformie organizacyjnej w armji, dokonanej ostatecznie przez jen. Bauera.

W ten sposób przybędzie dla kategorij p i e r w s z y c h, 637 posad oficerskich, tylu bowiem poruczników, kapitanów itd., liczonych dotychczas do czynnych szeregów armji, zajmuje p o z a n i ą posady nauczycieli, instruktorów, zarządców itd, w szkołach kadeckich, instytutach i szpitalach wojskowych itp. D r u g ą kategorję stanowi przyrost nowych posad w liczbie 704. I tak n. p. normalny stan pokojowy każdego pułku piechoty powiększony zostanie o jedną posadę kapitana I. klasy. Dalej otrzyma każdy pułk jednego porucznika, jako „oficera pionierskiego" i jednego podporucznika, jako „drugiego oficera okręgu uzupełniającego" (*Ergänzungsbezirksoffizier*). Przybywa tedy 3 oficerów na każdy pułk — *facit* przy 102 pułkach piechoty 306 oficerów, jednem słowem w samej piechocie będzie co najmniej 600 awansowanych. Przy strzelcach urośnie etat o 60 oficerów, w konnicy o 70 — w tem co najmniej 41 rotmistrzów I. klasy. Artylerja zyska nowych 6 majorów, 63 kapitanów I. i II. klasy i około 60 „subaltern-oficerów". Sztab jeneralny zostanie pomnożony o 44 posad. Z tego 1 pułkownik i 4 majorów przybędzie w ścisłym etacie jen. sztabu, a 39 oficerów odkomenderują do tej służby z szeregów armji.

Ilu też Polaków, względnie urodzonych w Galicji, tej n a j w i ę k s z e j p r o w i n c j i m o n a r c h j i, — radzibyśmy wiedzieć — zyska na tym awansie umożebnionym dzięki ofiarności delegatów także naszych?

Z prowincji.

Drohobycz 6. lipca. (*Wybór uzupełniający*) jednego członka do drohobyckiej rady powiatowej, rozpisany przez namiestnictwo, j u ż p o r a z p i ą t y, na dzień 5. lipca rb., znowu nie przyszedł do skutku, pomimo, iż burmistrz p. Ochrymowicz wyższym sferom zaręczał, że wybór ten tym razem przeprowadzić mu się uda. Na kandydata członka rady powiatowej postawił był p. Ochrymowicz na pierwszych dwóch posiedzeniach rady miejskiej p. Buseka, radnego, lecz gdy to nie szło, obmyślał inny plan i postawił na trzeciem posiedzeniu na kandydata pana Gawędę, profesora przy tutejszem gimnazjum, sądząc, że wielu radnych, mających synów w szkole gimnazjalnej, nie będą przeciwni tej kandydaturze, bo nawet jeden z profesorów gimnazjalnych podczas agitacji przypomniał tym radnym, że wkrótce ma się odbywać egzamin dojrzałości... Lecz i ta groźba nie pomogła, tak samo, jak nie pomogły zabiegi i wysilenia innych wysoko postawionych dygnitarzy. To ostatnie posiedzenie zwołał był burmistrz — jak już wyżej powiedziałem — na dzień 5. lipca br. na godzinę 10. rano, gdy kompletu nie było, zwołał natychmiast powtórnie radę i jej zastępców pod zagrożeniem kary na wieczór tego samego dnia i teraz okazał się brak kompletu i wybór po raz piąty do skutku nie przyszedł.

Pisaliśmy już w swoim czasie, że ten wybór nie uda się namiestnictwu przeprowadzić, albowiem znaczna część radnych i zastępców, którzy umieją szanować istniejące ustawy, nie uznają obecnej rady miejskiej, którą trybunał administracyjny orzeczeniem swem z dnia 24. kwietnia 1888 l. 1401 za nieważną uznał, dlatego nie przychodzą na posiedzenia i tym sposobem nie przykładają ręki do nadużyć, jakie obecnie się dzieją.

Spodziewamy się, że namiestnictwo już teraz przyszło do przekonania, iż obecny anormalny stan dłużej utrzymać się nie da, i zastósuje się do myśli powyż powołanego orzeczenia trybunału administracyjnego, obecną korporację, radą miejską zwaną, rozwiąże i starej radzie miejskiej, która z braku nowej legalnej istnieć nie przestała, nowe wybory rozpisać nakaże.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (9.): Cyryla B. — Strachoty. Wschód słońca o godz. 4. min. 3, zachód o godz. 8. min. 7.

Sprawozdania inspektora przemysłowego — pisze *Czas* — brzmią dość niepochlebnie dla ścisłości naszych przemysłowców pod względem stosowania się do obowiązków, jakie na nich nowe ustawy wkładają. Odnosi się to szczególnie do przepisów prawnych o książkach robotniczych, o spisach robotników, o regulaminach dla robotników, o kasach dla chorych, o spoczynku niedzielnym, o odpoczynku podczas roboty, o normalnym czasie pracy, o niezatrudnianiu kobiet i młodocianych robotników w nocy, o przyjmowaniu nieletnich uczniów na podstawie osobnej umowy, o posyłaniu uczniów do szkoły i o zmienianiu robotników przy nieustannej pracy.

Ponieważ inspektor przemysłowy uważa za jednę z przyczyn złego fakt, że władze przemysłowe pierwszej instancji, zamiast pociągać przekraczających przepisy do odpowiedzialności karnej, poprzestają na upominaniu niedbałych lub niechętnych przemysłowców, przeto namiestnictwo wydało rozporządzenie, mające wprowadzić zmianę w dotychczasowym sposobie postępowania. Mianowicie wezwane zostały władze przemysłowe, aby na każde doniesienie inspektora przemysłowego o przekroczeniach ustawy przemysłowej, wdrożyły zaraz przeciw winnym postępowanie karne i na żądanie inspektora zawsze zawiadamiały go o tem. Przy wydawaniu orzeczeń karnych mają władze wyznaczać termin do ścisłego wykonania przepisów prawnych i czuwać nad ścisłem dotrzymaniem terminów. W razie niedotrzymania terminu winni zaraz mają być karani. Zalecono zarazem władzom przemysłowym, aby w razie rozpisania rozprawy co do urządzenia zakładu przemysłowego przesyłano inspektorowi przemysłowemu (jeśli jego interwencja jest potrzebną) podania interesentów do rozpatrzenia przed terminem rozprawy.

W sprawie podwójnej opłaty, pobieranej przez dyrekcję tramwaju, wydał magistrat lwowski następujące obwieszczenie:

„Namiestnictwo reskryptem z dnia 7. sierpnia 1880 l. 40236 w uwzględnieniu zachodzących trudności terenowych, a mianowicie ze względu, iż jazda od koszar Ferdynanda pod górę jest uciążliwą i wymaga przyprzęgu koni posiłkowych, zezwoliło Towarzystwu akcyjnemu „Societa triestina Tramwaj" we Lwowie, aby na razie aż do postanowienia stałej taryfy pobierało od osób wsiadających przy koszarach Ferdynanda za jazdę tramwajem pod górę na dworzec kolei Karola Ludwika podwójną opłatę, tj. po 8 ct. w pierwszej a po 6 ct. w II. klasie.

Rzeczone Towarzystwo jednak nie stosuje się ściśle do powołanego wyżej reskryptu Wysokiego ck. Namiestnictwa, dozwalającego na pobieranie tej podwójnej opłaty jedynie tylko od osób wsiadających do wagonu tramwajowego przy koszarach Ferdynanda, gdyż pobiera tę podwójną opłatę taryfową także od osób wsiadających do wagonu tramwajowego powyżej koszar Ferdynanda, a to nawet po za przystankiem obok realności pod liczbą kons. 269¾ l. orj. 38 przy ulicy Grodeckiej, gdzie konie posiłkowe odprzęgane bywają, aż do punktu końcowego tejże sekcji tramwajowej, zaczem Magistrat w celu uchronienia publiczności od szkody zakazał równocześnie na podstawie uchwały Reprezentacji miejskiej z dnia 21-go czerwca 1888 temuż Towarzystwu dalszego pobierania tej wyjątkowej tylko opłaty podwójnej od osób wsiadających do wagonu tramwajowego na przestrzeni od przystanku przy realności pod liczbą kons. 269¾ l. orj. 38 przy ulicy Grodeckiej do dworca kolei Karola Ludwika."

Zmowa szynkarzy. Stowarzyszenie szynkarzy wiedeńskich nosi się z zamiarem urządzenia kartelu, celem wykorzystania nowego podatku wódczanego i odbicia wszystkiego z lichwą na kieszeniach konsumentów. W tym celu zwołane ma być wielkie zgromadzenie wszystkich szynkarzy. O celach tego zgromadzenia tak mówi rozesłany, zamiast zaproszenia, cyrkularz: „Wskutek nowej ustawy wódczanej interes szynkarski wymagać będzie więcej niż dwakroć zwiększonego kapitału obrotowego, a przy jednakowym odbyciu będą też i straty większe. By w tej ciężkiej walce o byt stworzyć ile możności stosunki uregulowane i odwrócić niebezpieczeństwo grożące naszej egzystencji, okazuje się przedewszystkiem potrzeba regulacji cen sprzedaży, ażeby przez pokątną konkurencję jednostek ceny nie były zredukowane do takiego poziomu, któryby uniemożliwiał wszystkim producentom wódki żyć z tego zarobku. Musi więc być dążnością każdego pojedynczego stworzenie jednolitego cennika dla sprzedaży *en gros* i *en detail*, któryby od 1. września b. r. wszedł już w życie, inaczej przyszłość nasza będzie wcale nie do pozazdroszczenia."

Ze zdrojowisk. Dopiero w pierwszych dniach bm. ruch osób przybywających na kurację do krajowych zdrojowisk zwiększać się zaczyna. Listy kąpielowe wykazują: w Szczawnicy do 30. czerwca bawiło na kuracji ogółem 626 rodzin, czyli 1002 osób; w Krynicy do 27. czerwca rodzin 627, osób 956; w Żegiestowie do 20. czerwca rodzin 86, osób 132. W Lubieniu bawi przeszło 200 osób. W Krynicy, według relacji miejscowego tygodnika, piękna pogoda sprzyja napływowi gości. Leczący się w zakładzie hydropatycznym dr. Ebersa, których w br. ma być bardzo liczne grono, urządzają sobie wycieczki z muzyką w urocze okolice i bawią się wybornie.

Pomnik Sarbiewskiego, jednego z największych poetów polskich XVII wieku, wzniesiony za inicjatywą byłego redaktora *Tygodnika illustrowanego*, p Ludwika Jenikego, odsłonięty został przedwczoraj w kościele Popijarskim w Warszawie, niegdyś Jezuickim, w którego grobach spoczywają właśnie zwłoki ks. Sarbiewskiego (urodz. w dziedzicznej wsi Sarbiewie na Mazowszu dnia 24. lutego 1595 r., zmarłego w Warszawie d. 2. kwietnia 1640 r.) Pomnik wykonany przez rzeźbiarza p. Jana Kryńskiego z marmuru i bronzu, jest wysoki około 6, a szeroki 2 łokcie. Całość utrzymana ściśle w stylu odrodzenia. Środkową część zajmuje podobizna Sarbiewskiego w popiersiu naturalnej wielkości, wykonana z bronzu podług współczesnej miniatury, sztychu i medalu bitego za Stanisława Augusta, na którym to medalu jest także portret Naruszewicza. Na dolnej części pomnika artysta pomieścił w płaskorzeźbie z bronzu scenę uwieńczania w Rzymie na kapitolu naszego poety przez papieża Urbana VIII. Dalej na postumencie kolumn, podtrzymujących architraw, widzimy herby jezuicki i własny Sarbieskiego: Prawdzic. Każde miejsce pomnika jest treścią swoją artystyczną ściśle związane z ideą monumentu dla Sarbiewskiego, tak, że trudno byłoby coś dodać albo ująć, bez szkody dla całości.

Poczciwy profesor. Na jednem z zebrań koleżeńskich, jakie się odbyły w zeszłym tygodniu w Warszawie, wydarzył się epizod, zasługujący na zaznaczenie. Do pana R. C., nauczyciela nauk przyrodniczych, człowieka w podeszłym już wieku, zbliża się pan K., dawny jego uczeń, i powiada: „Czy też mnie profesor poznaje, jestem K, skończyłem szkołę w r. 1854." — „Poczekaj, zaraz zobaczę" — odpowiada pan R. i wydobywa pamiętny dla uczniów katalożek, w którym znajduje nazwisko interpelanta. — „Nie tęgo uczyłem się chemji, tu prawie są same pałki i dwójki" — rzecze pan K., zaglądając do książeczki. — „No, nie martw się, nie martw" — powiada dobrodusznie stary nauczyciel i biorąc ołówek, dodaje: — „Widzisz, przekreślam ci złe noty na same piątki. Jabym wam wszystkim dziś postawił same piątki!" — nadmienił rozpłakany starzec, ściskając serdecznie cisnących się dokoła dawnych uczniów.

Pożar miasta. Z Supraśla donoszą do pism warszawskich: Znowu olbrzymia pożoga! Spaliło się prawie doszczę nie miasteczko Krynki, liczące około 4500 ludności w gub. grodzieńskiej, odległe o 3 mile od stacji kolei i spalonej niedawno Sokółki. Spłonęło 160 domów mieszkalnych i około 90 zabudowań większych, licząc w to i 3 bożnice, tak iż ogólna liczba budowli zniszczonych dochodzi do trzystu. Miasteczko było zamieszkałe w ¾ przez żydów. Domy nie były asekurowane.

Cesarzowa-wdowa Wiktorja przyjęła na specjalnem posłuchaniu drów Mackenzie i Hovel przed ich wyjazdem i wyraziła im gorące podziękowanie za poświęcenie, z jakiem pielęgnowali zmarłego cesarza. Jako dowód swej łaski cesarzowa obdarzyła każdego z lekarzy cenną pamiątką po dostojnym nieboszczyku, a wybrała na ten cel przedmioty, których używał za życia i do których szczególniejszą przywiązywał wartość. — Właściciel pewnej publicznej czytelni berlińskiej przesłał cesarzowej Wiktorji zbiór nekrologów cesarza Fryderyka, umieszczonych w różnych pismach. Cesarzowa sama zaczęła już także zbierać artykuły, jakie po śmierci monarchy o nim pisano, a kolekcja ta przyjmuje wielkie rozmiary. Zawiera ona już dzisiaj 900 nekrologów w języku angielskim, 700 w języku francuskim, nadto wspomnienia pośmiertne, pisane w Szwajcarji, Holandji, Hiszpanji, Portugalji, Austrji-Węgrzech, Rumunji, Grecji i Turcji. Z państwa niemieckiego dotąd nadesłano 800 gazet z nekrologami w języku niemieckim, francuskim, polskim, duńskim i łużyckim. Cesarzowa poleciła zbierać starannie nietylko większe artykuły i nekrologi, ale i drobniejsze notatki, dotyczące zmarłego cesarza i włączy je następnie do tego żałobnego zbioru.

Telefon został zaprowadzony między Paryżem a Marsylją przez Lugdun, tak, że trzy miasta mogą ze sobą bezpośrednio rozmawiać.

Konkurs. Bursa im. J. Jakubowicza w Brzeżanach, ogłasza niniejszem konkurs, celem obsadzenia miejsc opróżnionych dla uczniów gimnazjalnych na rok szkolny 1888/9. Podania wraz z metryką, świadectwem ubóstwa, ostatniem szkolnem i deklaracją co do dopłaty, winne być najdalej do 25. bm. do dyrekcji bursy im. Jakubowicza w Brzeżanach na ręce p. Wasilkowskiego, prefekta bursy — wniesione. Miejsc opróżnionych jest 24, z tych 8 bezpłatnych a 16 za dopłatą roczną od 50—120 złr. Podający raczy dołączyć kowertę do siebie zaadresowaną wraz z odpowiedniemi markami pocztowemi.

Lista cywilna cesarza niem. Parlamentowi niemieckiemu przedłożony zostanie zaraz po jego zwołaniu, projekt listy cywilnej dla cesarza niemieckiego. Jak wiadomo, cesarz niemiecki jako taki osobnej pensji dotychczas nie pobierał, lecz za to zostały dochody pruskiego króla na wydatki dworu z $7^1/_2$ podniesione do 12 miljonów marek. Powodem wniesienia projektu mają być podwyższone koszta reprezentacyjne niemieckiego cesarza.

Prośba mordercy. Król włoski otrzymał tymi dniami petycję Torkwata Renzi, skazanego za morderstwo na śmierć. Błaga on króla, aby mu nie zamieniał karę śmierci na więzienie, ale bez dalszych awantur kazał powiesić, a natomiast rodzinie jego wyznaczył zapomogę, któraby się równała kosztom jego utrzymania w więzieniu.

Niewinnie skazany. Po czternastu latach więzienia wypuszczony został w Solothurn, w Szwajcarji, Frydolin Kellerhals, skazany 4. kwietnia r. 1868 na 20 lat więzienia. W r. 1885, w marcu, konający człowiek jakiś w Ameryce wyznał, iż jest on sprawcą pożaru, za który Kellerhals został skazany. Wówczas wniesiono prośbę o ponowne przeprowadzenie procesu; prośbie tej uczyniono zadość teraz dopiero i po dwudniowych rozprawach Kellerhals, uznany za niewinnego, został nareszcie po 14 latach więzienia wypuszczony na wolność. Przysięgli zasądzili mu nadto 5000 fr. wynagrodzenia, Kellerhals zaś żądał 20.000 franków.

Pensjonowane odaliski. Przed kilku dniami mała karawana, pod eskortą oddziału wojska, opuściła stolicę Fez i skierowała się ku górom Atlasu. W karawanie znajdowało się czternaście żon cesarskich z niewolnicami. Gdy ostatnie miały kolorowe suknie i czerwone skórzane obuwie, pierwsze były bose, zupełnie zawoalowane i otulone w czarne burnusy. Były to odaliski, które przekroczyły lat 45, wysłane zostały z haremu cesarskiego na południe, aby tam w dobrach cesarskich dokończyły żywota w spokoju.

Lasy Ojcowskie — jak donosi *Kurjer Codzienny* — zostały stanowczo uratowane od zagłady. Stało się to dzięki interwencji hr. Kr., posiadającego 27 morgów lasu, okalającego zamek Ojcowski. Ta okoliczność skłoniła go do zainteresowania się całym Ojcowem, a ponieważ, jako obywatel austrjacki, nabyć własności ziemskiej w Królestwie nie ma prawa, udzielił obecnemu właścicielowi Ojcowa pożyczki długoterminowej, zabezpieczywszy ją specjalnie na całości lasów, okalających dolinę. Jedynie lasy na tzw. Ojcowskiej Górze położone, sprzedano z obowiązkiem zostawienia nasienników i zadrzewienia wyrąbanej przestrzeni.

Wiec notarjuszów w Bernie powziął w d. 3. bm. następującą uchwałę: Walne zgromadzenie wyraża przekonanie, że notarjat powinien być wyłącznym organem celem publicznej legalizacji. Komisarjat sądowy powinien odpaść a pertraktacje spadkowe należy wcielić wyłącznie do zakresu działania notarjuszy. Uchwała ta zapadła jednogłośnie.

Z gimnazjów. *Moskiewskie Wiedomosti* opowiadają o zdarzeniu, które w rb. przerwało tok egzaminów dojrzałości w okręgu moskiewskim: „Trzej uczniowie w gimnazjum w Wiaźmie (dwóch z klasy VIII. i jeden z VII.), dobrali klucz do drzwi gabinetu dyrektora, położonego zewnątrz mieszkania, za pomocą również dobranego klucza, otworzyli biurko i w nocy zabrali opieczętowane kowerty z tematami piśmiennemi. Następnie przy pomocy najętego pieczętarza zdjęli kopie pieczęci, a po wyjęciu i przepisaniu tematów, kowerty znów zapieczętowali. Tej samej nocy kowerty znalazły się w gabinecie i biurku dyrektora. Zdobyte w ten sposób tematy, rozeszły się szybko wśród uczniów gimnazjalnych. Jeden z uczniów zakomunikował tematy swemu bratu, uczniowi kl. VIII. gimnazjum moskiewskiego, a idąc dalej, częściowo ustnie, listownie lub nawet telegraficznie, stały się wiadomemi w większej części gimnazjów w okręgu". Skutkiem powyższego wydarzenia, egzamina piśmienne zostały powtórzone.

Przyjemności głośnych ludzi. Dzienniki szwajcarskie donoszą, iż dr. Morell Mackenzie, bawiący obecnie w Zurychu, nie może uczynić ani jednego kroku bez towarzystwa ciekawych. W tych dniach chciał on odbyć na statku parowym podróż naokoło jeziora zurychskiego, ale i tam ciekawi nie dali mu spokoju, a byli tak natrętni, że lekarz Fryderyka III. na pierwszej stacji musiał wysiąść i uciec do dorożki, by przynajmiej przez chwilę nie być narażonym na ustawiczne a nużące odpowiedzi na pytania itd. Złośliwe dzienniki donoszą, iż spokój lekarza zakłócają najbardziej... kobiety. By w takich warunkach podróż po Szwajcarji przyczyniła się do wzmocnienia sił sławnego laryngologa — wypada powątpiewać.

Mianowanie. Wydział krajowy zamianował p. Józefa Szydłowskiego aplikantem konceptowym.

Dnia ubywa! Pomiędzy ludem zapanowała trwoga żywa, albowiem noc się już nieco zwiększa, dnia ubywa. Rzecz to stwierdzona, jako w naturze nic nie ginie, a więc nie traćcie, bardzo was proszę, na swej minie. Co dnia ubędzie, to na rachunek nocy idzie, tak w Honolulu, Wiedniu, Jeddo, jak i w Lidzie. Mądry kalendarz równie nas uczy: dzień jest krótki w zimie, a za to na długiej nocy są dnia skutki. Więc z jakiej racji trapi was srodze trwoga żywa?... dla dobra nocy niechaj tam sobie dnia ubywa!

Po trzech latach się wydało. Do pomieszkania Hersza Rappa przy ul. Ruskiej l. 20, włamali się byli przed trzema laty niewiadomi sprawcy, którzy skradli kosztowności wartości około 400 złr. Policja zarządziła wówczas poszukiwania, które pozostały bez skutku. Sprawców nie zdołano wyśledzić. Dopiero onegdaj wyszło przypadkiem na jaw, że kradzież tę popełnił niejaki Isak Grau vel Stein. Zwierzył on się z tem swoim przyjaciołom serdecznym, nie przypuszczając, że ci go zdradzą. Stało się jednak inaczej. O tajemnicy dowiedział się poszkodowany i natychmiast doniósł o tem policji, która aresztowała Graua i trzech jego wspólników. Oczywiście skradzionych rzeczy nie odszukano.

Aresztowano woźnicę Piotra Karabana, który pozostawił konie bez dozoru na ul. Piaskowej i spowodował w skutek tego wypadek, gdyż koń ukąsił w rękę przechodzącą tamtędy 9-letnią dziewczynkę.

Rabunek. Marja Krawiec zamieszkała przy ul. Janowskiej l. 51 wracając do domu onegdaj o godz. 2. po południu, napadniętą została przez nieznajomego mężczyznę, który zdarł z niej chustkę i odebrał przemocą pugilares z pieniądzmi. Rzezimieszek był ukryty w zbożu, a wyskoczywszy ztamtąd niespodzianie, przestraszył Marję Krawiec tak, iż napadnięta na pół omdlała i nie mogła się w skutek tego bronić.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Liryczny dramat Halma „Syn puszczy" oddawna już spoczął na półkach biblioteki teatralnej. Starsza generacja Lwowian pomni jak przez sen o tryumfach, jakie w „Synu puszczy" święcił śp. Smochowski, którego Partenią była młodziuchna wówczas Aszpergerowa. Prawie pół wieku zbiegło już od tej chwili. (Pierwsze przedstawienie „Syna puszczy" na scenie lwowskiej odbyło się dnia 2. grudnia 1842. roku). technika sceniczna zrobiła w tym czasie olbrzymie postępy, zmieniły się zapatrywania na sztukę i jej warunki.

Czy „Syn puszczy" jest dziś anachronizmem?

Jest nim poniekąd, jako poemat liryczny na scenie, w którym cała akcja przez pięć długich aktów rozgrywa się między dwojgiem osób.

Ingomar nie jest Tektosagiem, ani Partenia Greczynką. Są to postacie wymarzone przez poetę, który przez ich usta wypowiada własne uczucia i poglądy, owiane tchnieniem nowoczesnego romantyzmu. Bezlitosny skalpel krytyki wykaże, że romantyzm, dawno już dziś przebrzmiały, wcale nie licuje z koturnem Greczynki i kudłami barbarzyńcy. Co gorsze, znajdzie, że romantyk niemiecki, acz marzący o Grekach i Tektosagach w piątem stuleciu przed Chrystusem, nie potrafił się otrząść zupełnie z rodzimego filisterstwa...

Ingomar, ten dziki syn puszczy i lasów, który dla miłości pięknej Partenji nagina swój kark pod jarzmo cywilizacji i pokornie staje na resztę żywota przy miechu i kowadle — cóż to za pyszny bohater — do parodji!...

Mimo wielu kwiatów prawdziwej poezji, jakie Halm rozsiał w swym utworze, trudno się wstrzymać od tej nieledwo złośliwej refleksji z chwilą, gdy zasłona spadnie po raz ostatni.

Ingomarem był onegdaj p. Leszczyński, dla którego zadanie to, polegające na imponującej postaci i dobrej deklamacji mogłoby być bardzo łatwem, gdyby artysta był pewniejszym swej roli pod względem pamięciowym i — gdyby nie miał bezustannie do czynienia z rozmaitymi szczegółami swego kostjumu.

Idealną postać Partenji stworzyła pani Stachowicz z prawdziwie artystycznem poczuciem i odpowiednim polotem. Urok, jaki onegdaj wiał na scenie od tej postaci, daje wymowne świadectwo, że liryzm jest najwłaściwszą sferą talentu artystki. Szkoda, że tak rzadko zdarza się jej sposobność spożytkowania swych zdolności na właściwem polu.

O reszcie ról nie ma co wspominać; są one tak blade, że tylko p. Zboiński zdołał się w tym kierunku wyróżnić — brakiem wszelkiej wyrazistości...

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komisja krajowa dla spraw przemysłowych zwołaną została na 13. bm. Obrady rozpoczną się o godzinie 5. po południu w gmachu sejmowym. Na porządku dziennym z ważniejszych spraw zamieszczono preliminarz budżetu na rok 1889, sprawozdanie z czynności komisji dla Sejmu, podania o pożyczki subwencje i stypendja.

Tegoroczne Walne zgromadzenie członków Towarzystwa leśnego odbędzie się w Kołomyi w dniach 20. 21. i 22. sierpnia 1888.

Aby wydział Towarzystwa był w stanie poczynić wcześnie swoje zarządzenia uprasza P. T. członków Towarzystwa, ażeby o swojem uczestnictwie w Walnem zgromadzeniu zawiadomić raczyli wydział najpóźniej do 25. lipca br.

Gdy do uzyskania zniżenia ceny jazdy na kolejach, jak wogóle do udziału w Walnem zgromadzeniu, potrzebna jest karta legitymacyjna na rok 1888, zechcą przeto P. T. członkowie Towarzystwa postarać się wcześnie o takową.

Jeżeliby który z P. T. członków życzył sobie mieć jaki odczyt lub rozprawę na Walnem zgromadzeniu lub przedłożyć tam chciał jaki wniosek samoistny, zechce o tem zawiadomić wydział najdalej do 20. lipca br.

PP. delegatów Towarzystwa uprasza wydział o nadesłanie spostrzeżeń w dziedzinie gospodarstwa lasowego.

Przegląd polityczny.

* Miejscowe dzienniki podały wiadomość, że burmistrz miasta Stanisławowa nadesłał tymi dniami dymisję swą do Wydziału krajowego, i że tamtejsza rada miejska ma być rozwiązaną. Niechcieliśmy tej wiadomości powtarzać nie przekonawszy się o jej prawdziwości.

Niestety, rzeczywiście Wydział krajowy uchwalił na piątkowej sesji odnieść się do namiestnictwa o rozwiązanie rady miasta Stanisławowa i o ustanowienie tymczasowo komisarza rządowego w miejsce burmistrza, gdyż w obec zachowywania się dzisiejszej większości rady miejskiej nie mógłby być pewnym, że gospodarka funduszami miejskimi będzie prawidłową.

* Z Semlina donoszą do wiedeńskiego *Tagblattu* że według twierdzenia króla Milana, królowa jeszcze z Wiesbadenu, gdzie, jak wiadomo, na wiosnę przebywała, czyniła ponowne starania celem skłonienia swego małżonka do abdykacji. Królowa Natalja objęłaby była naówczas regencję w zastępstwie swego małoletniego syna Aleksandra, a tem samem rządy w Serbji.

O ile obwinienie to jest uzasadnionem, nie wiadomo, twierdzą jednak tutaj, że duchownemu trybunałowi, który rozstrzygać miał w procesie rozwodowym, przedłożone zostały dowody, które w rzeczywistości wskazywały plany królowej Natalji w tym kierunku.

Królowa Natalja zaprzecza jednak temu stanowczo, jakoby starała się o detronizowanie, względnie usunięcia Milana. Owszem twierdzi ona, że jeśli wmięszała się do kwestji politycznych, to uczyniła to tylko w tym celu, ażeby przyszłość swego syna Aleksandra zapewnić.

* Szwajcarska rada narodowa zawezwała radę związków rzeczypospolitej, aby weszła w porozumienie z temi państwami Europy, które już rozpoczęły pracę nad ustawami robotniczemi. Chodzi zwłaszcza o międzynarodowe prawodawstwo w kwestji ochrony małoletnich, zmniejszenia pracy kobiet, wypoczynku świątecznego i oznaczenia ilości godzin dziennej pracy. Już w roku 1881 też same prawie zasady i kwestje poruszone zostały, ale nie osiągnięto naówczas żadnych rezultatów. Rząd niemiecki projekt ten uważał za zbyt jeszcze wczesny, Anglja i Francja odmówiły stanowczo współudziału, Austro-Węgry zaś i Włochy żądały, aby rząd szwajcarski wygotował przedewszystkiem dokładny program prac. Prasa berlińska żywo się zajmuje tą kwestją, ale nie rokuje usiłowaniom Szwajcarji zbyt wielkich widoków.

* Z Berlina donoszą, że sto dwadzieścia tysięcy tamtejszych mieszkańców, przyznających się do narodowości francuskiej ma być wydalonych z granic Niemiec.

* Z gubernji kowieńskiej donoszą o rozpoczętej na wielką skalę emigracji żydów. Z jednego miasteczka Zagorowa wyemigrowało w r. b. przeszło 60 rodzin żydowskich, a główną przyczyną tego wychodźtwa ma być zupełny brak środków do życia.

(Telegramy z innych pism.)

Rzym 6. lipca. Crispi zawiadomił Watykan, że odtąd wszystkie akta notarjalne sporządzone w pałacach należących do papieża podlegać będą ostęplowaniu.

Crispi otrzymał wielki krzyż hiszpańskiego orderu Karola III. *(W. Allg. Ztg.)*.

Londyn 6. lipca. Według telegramów z Maritzburga, niepokoje wybuchłe w kraju Zulusów są o wiele poważniejszej natury, aniżeli początkowo sądzono. Przywódca Diniroulon otwarcie występuje przeciw angielskiemu zwierzchnictwu. Dwiestu dragonów pod dowództwem sir Artura Havelocka, którzy powstańców poskromić chcieli, zostało pobitych, przyczem Anglicy stracili kilku żołnierzy.

Dinizonlon jest synem Cettewaya znanego króla Kafrów, a znaczna część Kafrów należących do nowej rzeczypospolitej oraz malkontenci z Transvaalu prowadzą wspólnie rewoltę.

Wszystkie dyspozycyjne oddziały wojska konsystującego w Natalu, otrzymały rozkaz wymarszu przeciw powstańcom. *(W. Allg. Ztg.)*.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Praga 8. lipca. *Politik* nazywa groźbę, że Niemcy opuszczą Radę państwa w razie, gdyby przyjęty został wniosek Lichtensteina — strzałem dla postrachu, którego się nikt nie zlęknie, gdyż nikt braku Niemców w Radzie państwa nie uczuje.

Bruksela 8. lipca. *Nord* polemizując z prasą austrjacką, która zdaniem jego wielce jest zaniepokojoną z powodu zjazdu cesarza niemieckiego z carem, utrzymuje, że Rosja żąda tylko dotrzymania traktatu berlińskiego i spodziewa się, że Niemcy po zjeździe zgodzą się z tem żądaniem i zmuszą Austrję do zaniechania dotychczasowej polityki.

Berlin 8. lipca. Cesarz wyjeżdża z małym orszakiem, w którym znajdować się będzie Herbert Bismark, dnia 13. tm. do Kiel.

Wiedeń 7. lipca. Giełda pieniężna. Kredyty 311·15.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. lipca 1888 r

HOTEL LANGA. A. Vetsburg, z Nirnburga. E. Januszke, z Borysławia. S. Hamerschlag, z Wiednia. K. Hubaczek, z Krakowa. L. Fränkel, z Stanisławowa. Dr. M. Fischer, z Stanisławowa. I. Motal, z Boryni. A Popper, z Wiednia. M Schüffers, z Wiednia. H. Bernstein, z Wiednia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.